

II Niedziela Zwykła

15 stycznia 2023

s. Kinga, Koinonia św. Pawła

W historii często zdarzały się sytuacje, gdy ktoś promował drugą osobę, obdarzoną wyjątkowym talentem, bądź umiejętnościami. Często ludzie bogaci finansowali biednych, ale uzdolnionych. Angażowali swój autorytet, aby umożliwić im rozwój. Dostrzec w drugim człowieku jego wyjątkowość nie zawsze jest rzeczą prostą. Zawsze pojawiać się może coś takiego, jak zazdrość, która nie pozwala na wyniesienie kogoś bezinteresownie. Czy Jan Chrzciciel był od niej wolny? Miał przecież swoich uczniów, którzy odeszli od niego i poszli za Jezusem. Wyjątkowa jest jego rola w historii zbawienia i wymagająca misja.

Jan nie tylko miał rozpoznać czas przyjścia Chrystusa, jego misją było przygotowanie ludzi na przyjście Mesjasza, którego przez wieki obiecywali prorocy. O ile sylwetka Mesjasza była przez nich niejako ukazana, o tyle Królestwo, jakie zapoczątkował Jezus, okazało się dla Jana kompletnie niezrozumiałe. Możemy przypomnieć sobie scenę, gdy Jan z więzienia wysłał uczniów do Jezusa, pytając czy ty jesteś tym, który ma przyjść. W odpowiedzi słyszy: „niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię”.

Izajasz kreśli obraz Sługi Jahwe, który ma zgromadzić synów Izraela, mało tego, być światłością dla pogan. Jan Chrzciciel z pewnością znał te proroctwa, ale nie do końca rozumiał, jak one się wypełnią. Dziś wiemy, że odnoszą się one do Jezusa, bo znamy słowa św. Pawła: „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi”. Dla nas dzieło zbawienia człowieka i całej ludzkości poprzez śmierć i zmartwychwstanie Jezusa jest oczywiste. Jan nie zna takiego Mesjasza, który miałby dokonać czegoś podobnego, o czym dwukrotnie wspomina. Mimo, iż Jezus był jego kuzynem i z pewnością znał go jako krewniaka, to jednak nie miał wcześniej gwarancji boskiej, potwierdzenia od Boga. W Ewangelii wg św. Jana czasowniki: widzieć, znać i wierzyć są synonimami.

Łatwiej mu widzieć w przychodzącym nad Jordan Jezusie Baranka Bożego, co również zapowiadali prorocy. W judaizmie Mesjasz był często przedstawiany jako jagnię lub baran, który swoimi rogami rozprasza przeciwników i panuje nad światem, oczyściwszy go z wszelkiego zła i grzechu. Jezus jednak ukazał się jako baranek cierpiący, prowadzony na rzeź, a po zmartwychwstaniu zostanie przez Kościół nazwany Barankiem paschalnym.

Jan Chrzciciel widzi w Jezusie Baranka Bożego, na którego zstąpił Duch Święty. Jezus posłany jest od Ojca, a Duch Święty bez miary przez Jezusa udzielany ludziom. Jan ma objawienie, poznanie, że Duch spoczywał na Jezusie. Można powiedzieć, że powołanie Jana właśnie się zrealizowało: wiedział po co przyszedł, po co miał chrzcić wodą i w Jezusie ujrzał spełnienie swojej misji. Świadectwo Jana jest niezmiernie wiążące: On rozpoznał Mesjasza, co zostało poświadczone przez Boga. Czy byli tacy, którzy mu nie uwierzyli? Z pewnością. Wątpiący znajdują się wszędzie i w każdym czasie. Dla nas jest istotne to, byśmy, jako chrześcijanie, mieli świadomość własnego powołania i konieczności świadczenia. Stanowimy wspólnotę Kościoła, „uświęconą w Jezusie Chrystusie i powołaną do świętości wspólnie ze wszystkimi, co na każdym miejscu wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Czy rzeczywiście z takim przekonaniem i determinacją potrafimy przygotowywać drogę Panu w sercach ludzi, z którymi żyjemy, wokół których się obracamy?

Dlatego tak ważne jest to, by podtrzymywać w sobie gorliwość w czytaniu i słuchaniu Słowa Bożego. A wreszcie, w głoszeniu tego Słowa, co jest zadaniem wszystkich wierzących. „Trzeba głosić ludziom nie jakieś słowo pociechy, lecz słowo, które porusza, wzywa do nawrócenia, umożliwia spotkanie z Nim, dzięki któremu rozkwita nowa ludzkość” (Benedykt XVI, Verbum Domini, p.93). A przecież wszystkim nam o to chodzi – o odnowioną ludzkość.